Warszawa. Niedziela.

№ 236. Rok 1860.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Dnia 28 Sierpnia. / 9 Września.

Ciepła dziś rano stopni 6.
Ciepła wczoraj w południe stopni 20.
Jutro Św. Mikołaja.

Wschód słońca o godz. 5 min. 25.
Zachód „ „ 6 „ 29.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2^1/_2$ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. $2^1/_2$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

— *Z Petersburga dnia* 13 (24) *sierpnia* 1860 r. —

Po zniesieniu się głównie Zarządzającego kommunikacjami i budowlami publicznemi z władzami pocztowemi, wydano rozporządzenie, ażeby w St. Petersbusrkim i Moskiewskim Pocztamtach i w Urzędach Pocztowych w Rydze i Odessie, przyjmowano z stacji telegraficznych depesze z napisem „poste-restante" dla wydawania ich na żądanie, za opłatą zarządowi 10 kop. sr. od każdej depeszy.

— Rada Państwa w Departamencie Ekonomji i na ogólnem zebraniu, po roztrząśnieniu przedstawienia Ministra Finansów o nowem wypuszczeniu w obieg 3-ch milionów rs. monetą miedzianą, zdaniem swem, Najwyżej w dniu 12 czerwca r. b. zatwierdzonem, postanowiła: 1) z powodu blizkiego ukończenia wybicia miedzianej monety według stopy 32 rubli z puda, w ilości 3 miliony rs. przeznaczonych do wypuszczenia w obieg, Zdaniem Rady Państwa w dniu 28 kwietnia 1858 r. Najwyżej zatwierdzonem, dozwolić Ministrowi Finansów zrobić rozporządzenie co do wygotowania i wypuszczenia w obieg takiejże miedzianej monety na zasadach w 1849 r. ustanowionych. 2) Przytem polecić Ministrowi Finansów, a) jeżeli później zajdzie potrzeba powiększania monety miedzianej, to o nowym wypuszczeniu w obieg zrobić oddzielne według przepisanego porządku, zawiadomić Rządzący Senat w celu stosownego ogłoszenia.

— Dnia 5 sierpnia w Petersburgu na dziedzińcu ekspedycji biletów kredytowych spalono do 3,040,000 starych biletów bankowych.

— Przez dodatek do Najwyższego rozkazu dziennego, w wydziale ministerstwa dóbr państwa 11-go maja, rzeczywisty radca stanu Traufetter, naznaczony został dyrektorem Hohyhoreckiego instytutu rolniczego.

— Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale ministerstwa sprawiedliwości, 8-go czerwca zostali utwierdzeni z wyborów: radca honorowy Bieńkiewicz prezydentem Podolskiej izby sądu cywilnego i porucznik Wańkowicz Mińskim sędzią sumiennym.

Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra.—Ponieważ tak panowie utrzymujący służących, jak również i służący nie stosują się do przepisów, postanowieniem rady administracyjnej z dnia 24 grudnia 1823, tudzież z dnia 24 maja (5 czerwca) 1857 r. artykułami 17, 18, 21 i 34 objętych, przeto zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra, dla zapobieżenia licznie wynikającym sporom, takowe ponownie do wiadomości podaje.

Art. 17. Służący chcący zmienić służbę, temu u kogo ją przyjąć zamierza, powinien dostarczyć świadectwo lub wiadomość na piśmie od pana, u którego jest w służbie, że dłużej u niego służyć nie będzie, lub że służba z jednej albo drugiej strony wypowiedzianą została.

Art. 18. Jeżeli służącemu wypowiadającemu służbę, pan świadectwa w artykule poprzedzającym wymienionego odmawia, służący ten odnieść się winien do sądu policyjnego przy zarządzie Ober-Policmajstra istniejącego, który rzecz podług obowiązujących przepisów załatwi; gdyby zaś okazało się, że wypowiadającemu służbę pan świadectwa niewłaściwie odmawia, świadectwo to czyli pozwolenie do poszukania nowej służby, sąd sam wydać mocen będzie, lecz o tem jednocześnie udzieli stosowne panu zawiadomienie, uprzedzenie zaś o tem pana, zastąpi wypowiedzenie służby. Służący w takich przypadkach znajdujący się, winni do powołanego wyżej sądu policyjnego zgłaszać się w terminach do wypowiadania służb zakreślonych.

Art 34. W każdym przypadku, gdzie służący odpowiedzialnym się staje za szkody panu zrządzone, pan mocen jest żądać od policji miejscowej zatrzymania rzeczy i własności służącego na zabezpieczenie tejże odpowiedzialności, winien jednak pazedmiot niezwłocznie wnieść, gdzie z prawa należy, i o rozpoczętych krokach prawnych najdalej w przeciągu dni trzech policją zawiadomić.

Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala starozakonnych w Warszawie.—Rada Administracyjna Królestwa, w nieograniczonej swojej troskliwości o byt i zapewnienie utrzymania dla tutejszego szpitala starozakonnych, decyzją z d. 27go września (9 października) 1835 r. nro 20,503, raczyła udzielić przywilej wyłączonej sprzedaży jabłek rajskich i palm dla starozakonnych w Królestwie, na korzyść rzeczonego szpitala. — Następnie JO. Książe Namiestnik Królestwa decyzjami z dnia 27 października (8 listopada) 1853 r. nro 1,186, oraz z dnia 16 lutego (2 marca) r. b. nro 773, rozkazać raczył, ażeby ustanowić karę za defraudacją jabłek rajskich i palm, wyrównywającą podwójnej opłacie wartości tychże objektów, według cen, za jakie szpital starozakonnych też objekta sprzedawać będzie.—Postanowienie takowe Jego Książęcej Mości przez wszystkie pisma publiczne, jako też przez dzienniki gubernjalne do powszechnej wiadomości podanem było, tak ażeby nikt niewiadomością tego zarządzenia tłómaczyć się nie mógł.—W wykonaniu takowej decyzji JO. Księcia Namiestnika Królestwa, rada szczegółowa objaśnia, że podług cen, jakie w roku bieżącym ustanowione zostały za jabłka rajskie i palmy od rady szpitalnej drogą legalną nabyte, kara podwójna od defraudantów wyniesie w r. b.: za jabłko korfujskie rs. 5 kop. 40, genueńskie rs. 5, korsykańskie rs. 2 kop. 70, za jedną palmę zieloną rs. 5.— Dla przekonania się zaś, czy pojedyncze jabłka rajskie, lub palmy są legalnego pochodzenia, to jest zakupione zostały od osoby, która takowe ryczałtowo nabyła od rady szpitala, lub też przeciwnie pochodzą z defraudacji, rada szczegółowa zaprowadziła następującą manipulacją: 1) każdy nabywający jabłko rajskie lub palmę od rady szpitala, otrzyma prócz kwitu na opłatę pieniężną oddzielne świadectwo na każde jabłko rajskie lub zieloną palmę, a mianowicie: na jabłko korsykańskie świadectwo drukowane na papierze białym, na korfujskie na papierze żółtym, na genueńskie na papierze różowym, a na palmy zielone na papierze zielonym; 2) jeżeli kto zakupi w szpitalu ryczałtowo większą ilość jabłek np. 25, otrzyma 25 świadectw, takowe świadectwa rozda innym nabywcom w ilości egzemplarzy, ile każdy nabędzie od niego sztuk jabłek rajskich; 3) świadectwo takie cząstkowo nabywający, zachować winien do końca świąt szałasowych, w razie bowiem znalezienia w czasie rewizji jabłka rajskiego lub palmy zielonej bez właściwego świadectwa, takowy objekt jako defraudowany, władza miejscowa rewizją odbywająca odbierze, a posiadacz objektu do kary pociągniętym zostanie; 4) dystrybutorowie powinni utrzymywać oddzielną kontrolę, do której zapiszą imiennie wszystkich od nich jabłka rajskie kupujących, którą to kontrolę po świętach szałasowych, dystrybutorowie złożyć są w obowiązku. W razie gdyby dystrybutor nie sprzedał wszystkich jabłek rajskich, pozostałe świadectwa podobnież radzie zwrócić powinien. Ostrzega się, że gdyby kto nadużycia jakiego dopuścił się świadectwami przez szpital na zakup jabłek rajskich udzielonemi, to jest gdyby świadectwo sprzedał lub pożyczył, w takim razie przekraczający do surowej kary pociągniętym będzie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Znany jest rolnikom, nader zresztą łatwy do pojęcia wpływ, jaki staranny wybór ziarna do siewu wywiera zawsze na jakość a nawet ilość plonu. Teraz ta kwestja poddaną została pod ścisłe naukowe doświadczenie, i całym szeregiem obserwacji najpilniejszych została udowodnioną.

W jednem z pism agronomicznych pruskich pan Helzriegel zdaje sprawę w obszernym artykule z tego rodzaju doświadczeń, których wynikiem jest ta prawda, już teraz pewnikiem się stająca, że wszelka staranność i troskliwość jaką rolnik poświęci na wybranie najlepszego nasienia, sprowadza odpowiednią nagrodę w lepszym urodzaju i wyższej wartości plonu. Przy nadchodzących siewach powyższa wiadomość będzie zapewne nieobojętnem dla ziemian przypomnieniem.

— Gazeta Codzienna z 7go września Nr. 235 podaje ciekawą wiadomość o przeciąganiu szarańczy z Podola na północ. I tak 12 sierpnia była już pomiędzy Białopolem a Ryżynem, a dnia 15 sierpnia około Pawołoczy, w odległości 7 mil od Żytomierza. Szarańcza gdy się okaże na widnokręgu w kształcie ciemnej wązkiej pręgi, podobną jest do chmury, szybko postępującej i grożącej ulewą, aż póki owo złudzenie nie zmieni się w smutną rzeczywistość. Powietrze staje się dusznem, cuchnącem, w przestrzeni rozlega się szelest podobny do szelestu jedwabnych materji, słońca niepodobna dojrzeć, dopóki niszczący owad nie przeciągnie dalej. Lud wychodzi z procesjami, chłopek na robocie opuszcza sierp i modli się. Szarańcza powoli się zniża i pada na ziemię niszcząc wszystko co napotka.

Za zniżającą się szarańczą w celu opuszczenia się na ziemię, uganiają się psy, i łowią ją, ale potem zaczynają drzeć z przestrachu i rzucać się bezustannie, nie mogąc się jej opędzić, drób tylko, kaczki i nierogacizna pożera ją łakomie.

Szarańcza w hajsyńskim powiecie nie zrobiła wielkiej szkody w polach; żyto i owies obległa, ale ich nie zjadła, zniszczyła tylko hreczki. W lasach objadła klon, jawor, lipę i dąb; inne drzewa zostały nie uszkodzone. Z noclegów podejmowała się, około godziny 9ej rano, krążyła czas pewien w powietrzu i dalej odlatywała na północ; słabsze które później odlatywały, nigdy nie zmyliły drogi i zawsze odlatywały na północ. W niektórych okolicach widziano jak stada bocianów, do dwóch tysięcy dochodzące, chwytały ją z ziemi i w powietrzu. Pomimo środków energicznych ze strony rządu i obywateli w celu zniszczenia szarańczy, bardzo mało jej wytępiono. Autor rzeczonego artykułu radzi aby obywatele, którzy ponieśli tę klęskę opisali miejscowości przez które przechodziła i żeby kto opisał sposoby niszczenia tego owadu. Co do drugiego to już jest spełnionem, wyszła bowiem w tym roku w Żytomierzu, broszurka p. Belkego o *Szarańczy*, o której obszerniejszą wiadomość podaliśmy w naszem piśmie. P. Belke dokładnie opisał szarańczę pod względem naukowym i podał praktyczne sposoby niszczenia jej wzrastania, jako to: dorosłej, pieszej czyli robaków i jaj. Pragnących bliżej poznać owad ten i sposoby jego niszczenia odsyłamy do dziełka p. Belkiego.

(*Art. nadesłany*). W dniu 1 września r. b. odbytą została w m. Częstochowie na starem mieście próba 4-ch pomp ssąco-tłoczących, z pompokrytami żelaznemi i kołami zamachowemi, w fabryce machin Andrzeja Hr. Zamojskiego i współki w Warszawie wykonanych, i przez tęż fabrykę na miejscu ustawionych.

Skutek okazał się jak najlepszy, a korzyści z nich są tem większe, że prócz dostar-

czania wody dla całego miasta, pomp tych używać można jako sikawek ogniowych, przykręciwszy tylko do rury wylotowej kiszkę skórzaną lub parcianą odpowiedniej długości. Jedną z takich pomp fabryka rzeczona urządziła u siebie na Solcu, gdzie ją każdej chwili oglądać i spróbować można. Taż fabryka wyrabia sikawki ogniowe z jednym cylindrem, całkiem nowej konstrukcji, zalecające się lekkością i praktycznością, których jak mi mówiono, rozeszło się już po kraju około sztuk 200.

W fabryce tej oglądałem także magiel nowej konstrukcji, tak nazwany czeskim, zalecający się nadzwyczajną elegancją i zajmujący bardzo mało miejsca w pokoju, a bieliznę wszelką maglować na nim można z wielką łatwością. O użyteczności jego przekonałem się w Żłobku przy alei Jerozolimskiej, gdzie już 2 lata znajduje się w użyciu, z wielkiem zadowoleniem Ochmistrzyni tegoż zakładu.

P.

— Piszą z Kwidzyna. Rozpoczęto tu nareszcie długo oczekiwaną naprawę starego biskupiego zamku. Wznowione będą fasady jednego dziedzińca; prowadzący na około kurytarz z celami będzie dokończony. W zachodniem skrzydle urządzony będzie lokal dla sądów przysięgłych, jakiego zapewne w całym kraju równego nie znajdzie. Szczególniej jeżeli podwyższone będą szczupłe na odnowienie fundusze zebrane przez przysięgłych i gminę wiejską.

— Dnia 6go sierpnia, po Ryzko-Dynaburskiej drodze żelaznej przeszedł pierwszy pociąg próbowy.

— Czytamy w *Czasie*, pod dniem 7 września:

W sobotę i w niedzielę mieliśmy w Krakowie wielki upał i nadzwyczaj duszne powietrze, które zapowiadało burzę. Zamiast burzy ozięble się nazajutrz i od wieczora w poniedziałek deszcz rzęsisty padać zaczął. W oba te jednak dni u nas gorące, przeciągły po Szlasku wielkie burze z gradobiciem które w wielu miejscach znaczne poczyniły szkody w ogrodach i szybach okien, a w okolicy Lignicy doszły do takiej gwałtowności, iż zrywały dachy domów i łamały drzewa. W piątek burza ta nawiedziła okolice środkowego Renu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRJA.

Presse powiada o sprawozdaniu finansowem za rok 1859. Główny rezultat zawarty jest w bilansie pokazującym że w tym roku, dochody państwa wynosiły 260,829,196 florenów, a wydatki 541.453,484 floreny, tak, że deficyt tego nieszczęśliwego roku wynosi 280,624,288 florenów, zatem więcej niż dochód całoroczny. Deficyt ten pokryty został sprzedanemi kolejami żelaznemi państwa, przez dochód dalszych opłat na narodową pożyczkę, przez wenecką pożyczkę, przez powiększenie zapisów na hypotekę, przez angielską pożyczkę, a w większej części nareszcie przez wzięte forszusa z banku narodowego.

Przyczyną zaś tego ogromnego deficytu na r. 1859 były jak wiadomo koszta wojenne, gdyż z 541 miljonów florenów reprezentujących całkowity rozchód w budżecie, same koszta wojska i marynarki zajmują 301 miljonów florenów. Z tych cyfr widziemy, że r. 1859 był dla Austrji tak smutny pod względem finansowym jak i pod politycznym.

(*Allg. Ztg.*)

FRANCJA.

Paryż 4 września. P. de Persigny przy towarzyszeniu władz miejscowych i departamentalnych był obecnym w sobotę założeniu kamienia węgielnego kościoła mającego się budować w Ronne.

Ten obchód dał mu sposobność do powiedzenia mowy politycznej, którą tu zamieszczamy:

Księże proboszczu, panowie:

Dziękuję wam za pochlebne wyrażenia któremi obarczyliście mnie, a nadewszystko za za honor uczyniony mi wezwaniem położenia węgielnego kamienia kościoła, którego pobożni wierni tego miasta oczekują tak niecierpliwie. Wzywając do tego honoru człowieka politycznego, przyjmowanego przez kraj w tak odznaczający się sposób, dlatego tylko że uważa go obecnie za reprezentanta cesarza, wychodziliście z tej zasady że rząd jest opiekunem religji i jej kapłanów i zrobiliście słusznie. (oklaski).

Takie jest poświęcenie cesarza dla kościoła, że wzniosło się nad tę ogromną niesprawiedliwość, która niedawno poruszyła cały świat katolicki i zdziwiła go. Pozwólcie panowie abym kilka słów powiedział wam w tym przedmiocie.

Nie będę wam przypominał, że cesarz to właśnie przywrócił Papieża do Rzymu i utrzymuje go tam mieczem francuzkim (huczne brawo). Przystępuję od razu do wojny włoskiej.

W tej epoce państwo kościelne było w połowie zajęte przez Francuzów w połowie przez Austrjaków, dla utrzymania panowania Ojca świętego.

Dwa korpusy armji w obec tego co się działo na północy Włoch miały polecone strzeżenie neutralności i oczekiwanie wypadku wojny: Jakim więc sposobem wykonaną była ta powinność obustronnie? Oto panowie: Podczas gdy Francja wypełniała swą misją strzegąc wiernie części terytorjum kościoła, którą miała protegować, i którą i dziś jeszcze proteguje, Austrja aby korzystać na naszą szkodę z sił, które miała w Legacjach opuściła części Państwa Kościelnego powierzone jej straży i w następstwie tego opuszczenia Austrji, Papież stracił Romanją (przedłużone oklaski).

Ale to opuszczenie terytorjum papiezkiego nie przyniosło Austrji szczęścia, gdyż wkrótce pobita pod Solferino, zmuszona była do zawarcia pokoju, a podstawą określoną samą naturą rzeczy, stanem umysłów i postawą całej Europy było to, ażeby odtąd wszelka interwencja wzbroniona była tak Francji jak Austrji; tym sposobem Romanja była opuszczona od Austrji, a gdy Papież nie mógł jej odzyskać ani przy pomocy Francji, ani Austrji, ani żadnego innego mocarstwa, prowincja ta była oczywiście straconą dla Stolicy Świętej.

Wtedy to i w tych trudnych okolicznościach cesarz w swej wysokiej mądrości, w zupełnem a świątłem poświęceniu dla Ojca Świętego (oklaski) uczynił tę sławną propozycją, która wzniecila tyle krzyków i niesprawiedliwości. A jakaż była ta propozycja? Było to po prostu zbawienie władzy świeckiej Papieża, była to kombinacja najprostsza, najzręczniejsza; najgodniejsza z celem, który trzeba było urzeczywistnić dla niepodległości i godności Stolicy Świętej. Sami osądźcie. Cesarz widząc, że w skutek błędu Austrji, którego już nie można było naprawić, Romanja niepowrotnie była straconą dla Papieża, chciał przynajmniej, aby ta prowincja jeżeli koniecznie ma być przyłączoną do Piemontu, była rządzoną w imieniu Papiera, aby zachować w możliwych granicach prawa Stolicy Świętej. Niedość'na tem Cesarz ustępując w tym projekcie absolutnej konieczności, obracał ją bardzo na korzyść Papieża, gdyż wzamian za ofiarę, proponował gwarancją obecnego państwa kościelnego przez całą Europę, lub przynajmniej przez całą katolicką Europę i tym sposobem zapewniał na zawsze niepodległość i bezpieczeństwo Papieża. (Długie oklaski).

Że te mądre szlachetne i wspaniałe propozycje jakiś czas przekręcała nieświadomość, błąd lub nienawiść stronnictw ukrytych pod płaszczykiem religji, nic wtem dziwnego, ale mogę to tylko panom powiedzieć, że w oczach wszystkich polityków Europy te propozycje były świetnym dowodem poświęcenia cesarza dla Papieża; że wszyscy nieprzyjaciele Papieztwa w Europie, cieszyli się z ich odrzucenia, i że według wszelkiego prawdopodobieństwa w obecnej chwili, gdyby były przyjęte, Włochy byłyby spokojne, a dwór rzymski wcale nie zagrożony (oklaski).

Ach panowie, kładąc kamień węgielny tego kościoła Matki Boskiej Zwycięzkiej, której Imie jest tak szczęśliwą wróżbą, prośmy Boga, aby raczył opiekować się Ojcem Świętym i zachował go od niebezpieczeństw otaczających go, a z których napaść zbrojna jego nieprzyjaciół nie jest jeszcze najniebezpieczniejszą, gdyż miecz najstarszego syna Kościoła, ochrania zawsze dostojną osobę Najwyższego Kapłana i czcigodny tron Stolicy Świętej (żywe i długie oklaski). (*Ind. Bel.*)

WŁOCHY.

Rząd neapolitański następującą przesłał notę do mocarstw zagranicznych, aby zaprotestować przeciw ogłoszeniu statutu piemonckiego w Sycylji i przeciw przysiędze wierności królowi Wiktorowi Emanuelowi, którą Garibaldi kazał złożyć wszelkim władzom wyspy.

Neapol, 21 sierpnia. Jenerał Garibaldi zabrawszy Sycylją nietylko że przywłaszczył sobie chorągiew króla Sardynji i wszystkie swe akta zaczął wydawać w imieniu króla Wiktora Emanuela, ale dekretem z 3go bieżącego miesiąca zrobił obowiązującym statut sardyński i zmusił wszystkich urzędników i władze mianowane przez powstanie, do złożenia przysięgi królowi Wiktorowi Emanuelowi.

Rząd J. K. M. uważa za swą powinność uwiadomić wszystkie mocarstwa o tych nowych uzurpacjach i zamachach, które niweczą najoczywistsze prerogatywy panujących, najbardziej niewzruszone zasady prawa ludzi i losy całego narodu czynią zależnemi od samowolnego kaprysu obcej siły.

Rząd J. K. M. chcąc ceną największych poświęceń uniknąć wszelkiego rozlewu krwi, w skutek ogłoszenia aktu najwyższego z d. 25go czerwca, i pragnąc zgodzić swą polityke z polityką Sardynji, dla utrzymania pokoju we Włoszech, szukał rozwiązania kwestji sycylijskiej w długich i wytrwałych negocjacjach.

Gdy znikła ta ostatnia nadzieja, rząd królewski za pośrednictwem niżej podpisanego ministra sekretarza stanu do spraw zewnętrznych, widzi się w koniecznym obowiązku oznajmienia . . . . te zamachy spełniające się w Sycylji, pod naciskiem siły obcej, protestowania energicznie przeciw wszelkim aktom dążącym do zaprzeczenia lub uczynienia ujmy prawom króla, jego pana, i oświadcza że nie uzna żadnych następstw, postanowiwszy stale utrzymać obszerne liberalne instytucje, obiecane specjalnie Sycylji i nic nie uste-

Dodatek

pować z zasady ugruntowanej na historji i prawie publicznem europejskiem, łączącej pod królewskim domem Burbonów, dwa królestwa Neapolu i Sycylji. Pozostaję etc. (podpisano) De Martino. (*Ind. Belge.*)

Neapol, 29 sierpnia. Nie miałem czasu mówić dotąd o owej sławnej neutralizacji Neapola, która obecnie zajmuje całą dyplomacją. Jest to doskonały pomysł pana Martino, ministra spraw zewnętrznych. Chciał oszczędzić Neapolowi okropności wojny, rabunku i bombardowania, rzezi i pożogi. Bardzo prosty byłby na ta sposób opuścić Neapol i przenieść wojnę do Gaety lub Kapui. Ale w takim razie straconoby Neapol, który chcą zachować za jakąbądz cenę. Próbowano więc czy nie uda się otrzymać gwarancją dyplomatyczną, zapewniającą neutralność stolicy i dozwalającą władzy użyć gdzieindziej znacznych sił nagromadzonych tutaj, aby bronić się przeciw najazdowi. Oczywiście że wszystko to byłoby z korzyścią króla i ta idea jest równie przebiegłą jak ludzką.

Nieszczęściem żądana gwarancja dyplomatyczna byłaby tylko protekcją eskadr zagranicznych, a protekcja eskadr byłaby interwencją jeszcze korzystniejszą dla rządu Neapolitańskiego. Dyplomacja zebrawszy się u ministra spraw zewnętrznych zgrdziła się na to, aby Neapol pozostał neutralnym, bez gwarantowania ze strony mocarstw i ażeby obydwie strony wojujące na to się zgodziły, a po wojnie miasto ma należeć do zwycięzcy.

P. Villamarina ma postarać się o zgodę Garibaldego na ten projekt.

Dwóch ministrów niemieckich usunęło się od tego, uważając Garibaldego za potęgę po za obrębem dyplomacji będącą.

Neapol, 29 sierpnia. Król kazał już przenieść na okręt większą część swych kosztowniejszych rzeczy i wiele skrzyń. Odjedzie dopiero w ostatnich chwilach do Gaety. Postanowiony został podobno projekt trzykrotnego stawienia oporu: na Eboli, na równinach Salerno, nad Volturno w Kapui i nad Garigliano: którego głównym punktem jest Gaeta.

Sądzą że obrona Salerno będzie silna, gdyż jenerał Bosco i Szwajcar Von Mechel przyjęli główne dowództwa. Być może ale w obecnym stanie rzeczy, tych jenerałów łatwo mógłby spotkać los jenerała Briganti, którego śmierć potwierdza się.

Z jeńców wziętych pod Piale i Reggio Garibaldi zachował tych którzy chcieli przejść do niego, a innych odesłał do Neapolu. Inne wojska ustąpiły pod pułkownikiem Ruiz do Monteleone. Wczoraj na te forpoczty napadły wojska Garibaldego; rezultat jeszcze niewiadomy. Zebranie oficerów wojsk królewskich zakreśliło sobie postępowanie jakiego należy im się trzymać: nie będą nigdy wojska działać zaczepnie; napadnięci wytrzymywać będą ogień przez godzinę dla ocalenia honoru chorągwi i przysięgi, a potem złożą broń.

(*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Jeden z publicystów francuzkich, charakteryzując zajęcie umysłów ludzkich w obecnej chwili, a zarazem krytykując zręcznie zasadę prwszechnego głosowania, powiada, że gdyby dla jakiegokolwiek celu urządzono obecnie w Europie powszechne głosowanie, to można być pewnym, że imię któreby wypadło z urny byłoby Józef Garibaldi. I rzeczywiście pomimo, że w różnych punktach świata błyskają przejawy jakie w innym czasie wywołałyby ogólne zajęcie i wielką wrzawę, przejawy które dla ważności następstw swoich godne są całkowicie zająć umysły pierwszorzędnych mężów stanu, to jednakże mijają one prawie niepostrzeżone, a przynajmniej nie wywołują zajęcia odpowiedniego znaczeniu swemu, bo wszystkie oczy zwrócone są na szybki rozwój wypadków dziejących się na południu Włoch, powszechna fantazja pracuje nad utworzeniem sobie niezwykłej osobistości Garibaldego, a wszystkie zdolności kombinacyjne wysilają się na zgadnięcie przyszłej kolei niewstrzymanego potoku wypadków, rodzących się jakby pod wpływem fatalnej konieczności.

Dziś nie ma już mowy o oporze w Królestwie Obojga Sycylji i obustronnej walce. Bo kiedy część narodu i część sił jego uniosła się powszechnym zapałem ogarniającym Włochy, inna część znowu haniebnie opuściła swojego króla w stanowczej chwili. Jenerałowie szczodrze osypywani łaskami, których imiona służyć mogły jeśli nie za rękojmią powodzenia, to przynajmniej silnego i godnego oporu, flota która stanowiła potęgę królestwa Neapolu i stanowczą zasłonę przeciw Garibaldemu doradzcy królewscy na stopuiach tronu stojący i których głos był zawsze szanowany, wszystko to jak widziemy z ostatnich wypadków opuściło monarchę, skoro tylko przestało wierzyć w powodzenie jego sprawy.

Niezmiernie ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć, wiele w tej powszechnej dezercji jest rzeczywistego przejęcia się sprawą Garibaldego, bo trzeba przyznać że mocno podejrzany jest ten włoski patrjotyzm, na który jenerałowie jak Briganti, Nunziante i inni, przed stoczeniem bitwy się nawracają; mocno podejrzana i życzliwość dla włoskiej sprawy takich, jak hrabia Syrakuzy, co wtedy gdy kuzyn ich znajduje się w najkrytyczniejszem przejściu, śpieszą do Turynu, składać hołdy szczęśliwemu monarsze. Podobne rozróżnienie pomiędzy temi, którzy szczerem powodowani przekonaniem, poszli za chorągwią Garibaldego, a temi, którzy widząc tylko straty i niespodziewając się zysków, opuścili upadający tron, dałoby nam poznać o ile rzeczywistemi elementami siły zbogaciła się włoska sprawa, bo na takich, którzy zdradzili Franciszka II, tem mniej będzie mogła oprzeć się sprawa wymagająca ciągłych poświęceń.

Nie przesądzając nic jednakże z ujmą południowych mieszkańców półwyspu, z ogólnego tonu dzienników, trzeba jednakże wyciągnąć wniosek, że dziś cała opinja powszechna z góry przesądza rezultat oporu, jaki zamierza stawić na 3 punktach: w Eboli, na płaszczyznach Salerno, na Volturno w Kapui i Garigliano, partja króliwska i całą uwagę swoją Europa zwraca już od nierozstrzygniętej jeszcze walki, między królem Franciszkiem a Garibaldim, ku możliwym następstwom tej walki, ku roli jaką rząd piemoncki przyjąć zamierza, ku nowym trudnościom jakie z rozwinięcia działania wypaść mogą.

Wczorajsze depesze donoszą, że wojska francuzkie w Rzymie, za pośrednictwem nowego ich dowódzcy jenerała de Noni otrzymały rozkaz bronienia w razie napadu, nietylko samego miasta Rzymu, ale zarazem całej prowincji rzymskiej i Camarca. Dzienniki francuzkie znowu, nie zaniedbują przypominać Włochom, ile razy zdarza im się po temu sposobność, że dowódzcą armji papiezkiej jest zasłużony jenerał francuzki.

Pomimowoli więc stawia się pytanie, czy Włochy rozpocząwszy ruch swój z Francją, rozwijając go dawniej pomimo niej, poprowadzą go nareszcie przeciw niej? Pytanie powyższe jest nieuniknione, a jednak niezmiernie ważne, bo od niego zależy przyszły los i kierunek sprawy Włoskiej

Trzeba przyznać, że czas i rozwój wypadków, nie zmniejsza lecz powiększa dla Włochów trudności, wymagając coraz większych ofiar i coraz większej umiejętności działania.

A teraz o objawach które pozostają niepostrzeżone w cieniu włoskich wypadków, a jednakże stać się mogą kiedyś przyczyną nowych zawikłań. Jednym z tych objawów jest pierwsze plenarne posiedzenie w Koburgu towarzystwa narodowego zjednoczenia (National verein) posiedzenie trwające od 3 do 5 września. Jakkolwiek zgromadzenie to czysto pozostaje dotąd w charakterze prywatnych usiłowań, to jednakże jednocząc w jednym celu przeszło 5,000 osób, z których wiele odznacza się swoim umyslem i urzędowem znaczeniem, zasługuje na zwrócenie baczniejszej na nie uwagi.

Razultatem obecnego posiedzenia, jest usunięcie za przykładem Włoch, pytań odnoszących się do wewnętrznych urządzeń, w obec zadania stworzenia większej spójni i siły w niemieckim związku i wyjednania u rządów niemieckich amnestji dla osób wydalonych z kraju po 48 r.

Drugim objawem, którego następstwa w niedługim przeciągu czasu wykazać się mogą, jest fakt małoznaczący sam przez się, lecz niezmiernie ważny, jako odnoszący się bezpośrednio do całej kwestji wschodniej, faktem tym jest odkrycie w Serbji przez księcia Miłosza knowań przeciw sobie zwróconych, knowań Porty, która dotąd podpierając księcia, zamierza zrzucić obecnie dotyczasową maskę i wystąpić samodzielnie.

(*Patrie.*)

Londyn, 5 września. Times zamieszcza telegram z Neapolu, że dnia wczorajszego panowała tam spokojność.

Ministrowie podali się do dymisji, ale takowej nie przyjęto.

Times w artykule wstępnym radzi Austrji aby odstąpiła Wenecji za wynagrodzenie pieniężne.

Biuro Reutera donosi następujące wiadomości:

Z Wiednia: Hr. Nadasdy trwa w postanowleniu, z końcem posiedzeń rady państwa wystąpić z gabinetu. Wystąpienie jego doprowadzi do zmiany ministerjalnej lub do modyfikacji ministerstwa.

Z Werony: Depot artylerji powiększone zostało o cztery baterje. 7 i 8 austrjacki korpus armji otrzymał rozkaz przygotować się do wymarszu do Wenecji.

Wiadomość, że Francja ma posłać dwa okręta wojenne do Cattaro, jest zupełnie bezzasadną.

Z Konstantynopola: Plan konwencji syryjskiej zawiera zwroty obce zupełnie protokułowi z 3go września, odnoszące się do hati humajum. Vefik Effendi otrzymał polccenie wtedy dopicro podpisać konwencją, gdy przywrócony będzie tekst pierwotny.

Londyn 7 września. Agent. Reutera donosi z Neapolu: Garibaldi spodziewany tu za 2 lub 3 dni.

Obiega po mieście wezwanie do ludu, aby podpisywano petycją do króla, wyrażającą prośbę, aby odjechał nim przybędzie Garibaldi.

Austrja radzi królowi aby pozostał tak długo jak tylko może.

Londyn, 7 września. Morning-Chronicle

powiada że zwycięztwa Garibaldego mogą pociągać za sobą powstania w Bośni, Kroacji i Dalmacji.

Daily-News donosi, że angielscy ochotnicy do Garibaldego w przyszłym tygodniu odpłyną.

Koburg, 5 września. Na wczorajszem posiedzeniu stowarzyszenia narodowego odrzucono wszystkie wnioski przeciwne wnioskom komitetu ze względu utrzymania jedności. Pierwszy wniosek komitetu (dążący do jedności państw związkowych i konstytucji państwa) przyjęty został z wnioskiem norymberskiego członka przeciw mniejszości 5ciu tylko głosów. Drugi wniosek komitetu dążący do utworzenia władzy centralnej, dowództwa wojennego i niemieckiego parlamentu, cofnięty został; trzeci nalegający o amnestją za polityczne przestępstwa, został przyjęty.

W Neapolu przy odejściu depeszy panowała jeszcze spokojność i władze funkcjonowały.

Paryż, 5 września. Konwencja w kwestji syryjskiej podpisaną dziś została w ministerstwie spraw zewnętrznych. Trudności żadne nie zachodziły. Tekst konwencji taki sam jak i protokułu 3 września.

Paryż, 6 września. Po zarządzonem śledztwie w Genewie, zapewne będą uwolnieni od obowiązków ajenci którzy dopuścili aby uczyniono obelgi Francuzom.

Paryż, 6 września. Dzisiejsza *Patrie* donosi, że Garibaldi dnia 5 t. m. wylądował w Salerno, gdzie i inne korpusy się przyłączą. Dnia 7go oczekiwać należy bitwy pod Salerno, gdyż Bosco i król zajmują tam silną pozycją.

Paryż, 7 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi z Neapola z 6 t. m. że Garibaldi znajduje się w Eboli pod Salerno, że wojska królewskie koncentrują się pod Kapuą, że król udaje się do Kapui, a potem pojedzie do Gaety.

Grenobla, 5 września. Cesarz i cesarzowa przybyli tu, przyjęci z powszechnym zapałem. Biskup Grenobli miał przemowę, w której powiada że wielką jest pociechą widzieć, że wszędzie gdzietylko powstanie jaka sprawa sprawiedliwa i święta, chorągiew Francji pojawia się na jej pomoc.

Przypomina że wojska cesarza służą świętym interesom cywilizacji chrześćjańskiej na dalekim Wschodzie, że opiekują się tronem i przywróciły zagrożone bezpieczeństwo Głowy Kościoła i mszczą w Syrji, zniewagę wyrządzoną religji i ludzkości.

Marsylja, 6 września. Nowiny z Konstantynopola są mniej niepokojące: Powstanie którego obawiano się w Bośni nie miało miejsca; położenie jednak jest groźne. Okręt francuzki posłano do Saloniki. Ten środek ostrożności szczęściem okazał się zbytecznym.

Z Sycylji i Neapola nic nowego. Powszechne panuje przekonanie, że król lada chwila wyjedzie.

Jenerał Lamoricière ma 25,000 ludzi gotowych do boju.

Turyn, 4 września. Dzisiejsza *Opinione* zamieszcza artykuł wstępny o polityce rządu sardyńskiego, w którym czytamy: Napad na Rzym odpierałaby Francja tak jakby napad na nią samą. Francja zdaje się jednak przypuszczać możliwość wojny z Austrją. Bezwątpienia pamięta ona jeszcze programat medjolański. Włochy wolne od Alp aż do Adrjatyckiego morza stały się polityczną zasadą Francji i niezawodnieby ją urzeczywistniła, gdyby przy teraźniejszym stanie polityki europejskiej korzystną była wojna z Austrją.

Piemont nie będzie zaczepiał ani Austrji, ani Rzymu. Gdy jednak siła wypadków pociągnęła go do tego, to teraźniejsze ministerstwo ustąpi. Stronnictwo liberalne, podpora tego ministerstwa, jest takiegoż samego zdania, a ministerstwo odrzuca wszelką odpowiedzialność za sposób postępowania, któryby mógł do wojny doprowadzić. Rząd nie da sobie wodzy wyrwać z ręku; sam będzie kierował ruchem prowadzącym Włochy do niepodległości.

Turyn, 5 września. Słychać, że wszystkie wojska mają opuścić Neapol, z wyjątkiem zamku. Gwardja narodowa zajmie wszystkie warty. Między Kapuą i Gaetą, ma być wzniesiony obóz oszańcowany.

Turyn, 6 września. Dzisiejsza *Opinione* mówi, z powodu rozkazu wydanego przez Lamoricière: że zasada nieinterwencji dopóty nie będzie ustaloną, dopóki rząd papiezki tych obcych hord nie rozpuści. Ta wojna krzyżowa przeciw Włochom może dać powód do ważnych zawikłań, jeżeli rząd papiezki nie z obowiąże się rozpuścić te 20000 obcych żołnierzy. Rząd papieża musi w interesie włoskiego pokoju pojąć, że powinien wyjść z normalnego położenia, które nareszcie znuży cierpliwość wszystkich mocarstw.

Genua, 5 września. 4,000 ochotników wylądowało w Sapri, pod dowództwem Türr'a. Garibaldi 25 t. m. był w Palmi, maszeruje na Salerno, opierając się prawem skrzydłem na wojska jenerała Cosenz.

Genua, 5 września. Z Neapola z dnia wczorajszego donoszą że wojska skoncentrowały się w bliskości miasta.

Rozlepiono plakardy z napisem: Niech żyje Wiktor-Emanuel! żołnierze zdarli te proklamacje. Rozgniewani o to lazzaroni napastowali ich.

P. Farini pojechał do Florencji. Powróci we czwartek. Jenerał Fanti odjeżdża jutro do Emilji i Toskanji. Hrabia Syrakuzy przepędzi około dziesięciu dni u księcia Carignan we Florencji.

Gazetta de Torino otrzymała depeszę z Neapola donoszącą że rada ministrów pod prezydencją króla, postanowiła że rząd będzie się bronił.

Turyn, 3 września. Na reklamacją szwajcarskiego pełnomocnika, o gwałty popełnione przeciw Szwajcarom w Medjolanie, odpowiedział Cavour, że śledztwo zarządzone i że należy oczekiwać rezultatu nim żądaniu zadość uczynienia będzie można odpowiedzieć.

Tymczasowo tylko ośm batalјonów gwardji narodowej będzie umobilizowane.

Medjolan, 4 września. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: Listy z Neapola z dnia 31-go sierpnia, uwiadamiają że musiano porzucić plan jenerała neapolitańskiego Bosco, przyjąć bitwę przy Salerno, ponieważ wojsko jest rozprzężone i w dezercji. Bosco powraca do Neapola i zdaje się, że wojska będą skoncentrowane pod Gaetą. Rada ministerjalna żąda aby król dał dymisją komendantowi placu p. Cutrofiano. Zapewniają że Garibaldi 1go września w porcie St. Eufemja wsiadł na okręt z wielką liczbą wojska i udał się do Salerno.

W Monte Maggiore (w Sycylji) przeszłego tygodnia chłopi powstali przeciw obywatelom i duchowieństwa arcykapłan; dwunastu szlachty i wiele kobiet i dzieci zamordowano. Sąd wojenny kazał dwudziestu powstańców rozstrzelać.

Florencja, 2 września. Ponieważ wielu naczelników wyprawy nie chciało odjechać z Liworno do Palermo, przeto rząd użył siły. Wielu ochotników odstąpiło od wyprawy.

Konstantynopol 29 sierpnia. List Sułtana powołał wielkiego wezyra do powrotn niedozwalając mu zwiedzenia Bośni i Hercegowiny chociaż tam trwa agitacja.

W Tyrnowie był rozruch. Obawiają się gorszego w Filipopolu.

Austrja ofiarowała w razie potrzeby pomoc w Bośni. Potwierdza się rzeź Baalbeku, Bekaz i wiosek okolicznych Saint-Jean-d'Acre.

Obawa wielka panuje w Palestynie.

Fuad Basza nadsłał tu raport donoszący, że dezercje są liczne, że na część armji nie można rachować, żąda 25 milionów piastrów dla wypłacenia żołdu wojsku.

Konstantynopol spokojny ale codzień przybywają tam Czarnogórcy zbrojno i w wielkiej liczbie. (*Staats-Anz.*)

Kilka słów o czytaniu dla ludu miejskiego.

Mówiąc o „Kmiotku" nadmieniliśmy, że według naszego zdania, potrzeba czytania u ludu wiejskiego, trudno jeszcze słabo i bardzo wyjątkowo tylko się objawia; dziś zamierzamy pomówić o usposobieniu umysłowem ludu miejskiego. w którego żądza wiedzy bardziej jest rozwiniętą, aniżeli środki jakie dla zaspokojenia jej dać mu można.

W klassie pracującej miejskiej, rozróżniamy dwa gatunki ludności: 1) Mniej więcej stale osiadłych rzemieślników i wyrobników; 2) ludność napływową, dla służby ze wsi lub małych miasteczek przybyłą.

Zważmy jakie jest usposobienie umysłowe u jednych i u drugich. Zaliczeni do pierwszej kategorji, po największej części posiadają już umiejętność czytania, potrzeba zaś ta umiejętnością najczęściej w ślad idzie. Zatem umiejąc chcą czytać. Objęci drugą kategorją wyszedłszy z ludu wiejskiego, przynoszą właściwą mu dotąd nieświadomość nieumiejętności, dalej właściwą mu żywość wyobraźni, ciekawość w mieście i w służbie żywiej i częściej podbudzaną bliższem zetknięciem się z oświatą. Oni więc chcą czytać, choć nie umieją. Jako dowody powyższego twierdzenia, przytoczyć możemy, że na wysokich piętrach domów Starego Miasta, gdzie w jednej izbie mieści się po kilka rodzin z wyrobku żyjących, spotykaliśmy się z książkami i ze zdaniami o nich.

Przypominamy sobie, różnemi okolicznościami wywoływane odwiedzimy nasze mieszkańców owych starych kamienic. Przypominamy sobie sceny charakterystyczne, jakie tam zastawaliśmy. Raz, wśród wielkiego tygodnia wypadło nam odwiedzić naszych w tej stronie i sferze znajomych.

Otworzyliśmy drzwi do jednej z najludniejszych izb na czwartem piętrze. Przy drzwiach nad balją stały dwie kobiety szykując na święta czystą bieliznę. Obok na stole, trzecia z kobiet siekała mięso na Wielkanocne kiełbasy. Kilka innych chodziło po izbie bujając na ręku swe małe dzieci; inna jeszcze siedziała w oknie zatopiona w szyciu bielizny. Przy drugiem oknie dwóch mężczyzn śpiewało Gorzkie żale, a wtórowała im szyjąca kobieta. Kilkoro dzieci prócz tego uwijało się po izbie, a z rozwieszonych klatek odzywały się ptaki. Tak tedy plusk wody w balji, odgłos siekanego mięsa, nucenie matek, pisk dzieci, śpiew religijny, i świergot ptaków, mięszały się w dziwnego rodzaju harmonją. Wszystko to ucichło gdy towarzyszka nasza zabrała się wedle zwyczaju do czytania głośnego mieszkającej tam staruszce. Kobiety odstąpiły balji i stolnicy, mężczyzni nie rzucając dratwy i szydła bokiem się ku niej zwrócili, z

drugiej przyległej izby kilka ciekawych wyjrzało postaci, kilka kobiet ztamtąd za próg się zaawanturowało, mężczyzni na ten raz mniej śmieli, głowy tylko z zanich wytknęli i słuchali wśród ciszy przerywanej westchnieniami ludzi i śpiewem niedyskretnych ptaków. Serdeczne podziękowania, ucałowania rąk nastąpiły po czytaniu.

Żona jednego pracujących szewców, położywszy siekacz, obtarłszy ręce, dobyła z kuferka parę książek pokazując je nam. Były to książki religijnej treści z francuzkiego tłomaczone. Druga, opowiadać nam zaczęła jak widziała raz woskowe figury pana Jezusa, świętej Magdaleny, Judasza i t. d. jak ten co je pokazywał mówił za nie, i jak to było piękne, że choć dziesiątkę kosztuje, chętnie by jeszcze nie raz poszła. Spytaliśmy czy mają „Czytelnią Niedzielną.” „Czasem, mówił jeden z mężczyzn ośmielając się trochę, czasem są tam niezłe kawałki jak np. o tym kwestarzu przed którym skąpy dziedzic schował się pod wasąg, a on wiedząc o tem, chciał przez ten wasąg jak przez sito wrzącą wodę od jajek przecedzać.” „Ale mądry kwestarz! niech go licho!” odezwał się drugi. „Jeżeli państwo mają Czytelnią, możeby nam jej państwo pożyczyli, odezwała się szyjąca kobieta. A może co innego, mówiła dalej siekając kiełbasy, gosposia. Obiecaliśmy; pożyczane książki odnoszono nam święcie, podobały się najwięcej naturalnie święta Genowefa, a po niej „Jan Kochanowski w Czarnolesie” lecz wprędce skończyły się nasze stosunki literackie bo... książek zabrakło. Stosunki te dały nam jednak przeświadczenie o istniejącej potrzebie czytania i pobudziły nas do zastanowienia nad tem jakiego rodzaju czytanie, byłoby najodpowiedniejsze takowej potrzebie?

Treść uwag będących owocem tego zastanowienia, pozwolimy sobie tutaj zamieścić, naturalnie nie za wskazówkę piszącym dla ludu, ale jako skutek naszych osobistych spostrzeżeń. Otóż na podniesienie moralne klass pracujących nie zdaje nam się, żeby moralizowanie wprost, choćby pokryte nieco, mniej więcej zręcznie ułożoną powiastką, skutek pożądany osiągnęło.

Nąm się nie zdaje, żeby w tych powiastkach, koniecznem było, trzymać się jednej tylko wyłącznie sfery moralnej, gdzie nieodmienny regestr błędów, pijaństwa, złodziejstwa, skąpstwa, nieodmiennie karany utratą fortuny i zdrowia; nieodmienne przykłady rzetelności, miłosierdzia, nieodmiennie nagradzane majątkiem, dobrem ożenieniem lub odnalezieniem zgubionych rodziców, opiekunów, krewnych, zawsze niosących z sobą cudowny ratunek w ostatniej biedzie, Mybyśmy myśleli że kiedy się odzywamy do ludzi, nietylko nam chodzić powinno o naukę moralną na raz, ale głównie nam chodzić powinno o uzacnienienie, uszlachetnienie, skierowanie instynktów człowieczeństwa, instynktów co w niejednym skrzywione i zgłuszone w każdym jednak jako pierwiastek człowieczeństwa znajdować się muszą.

Wiemy że łotrów literatura nie poprawi, ale wiemy i wierzymy, że świeżym umysłom prostym sercom, stosownie podany duchowy pokarm jest jednym więcej środkiem ku uszlachetnieniu myśli, uzacnieniu uczucia, rozbudzeniu pięknych dążności, a zatem ku ogólnemu podniesieniu moralnemu człowieka. Przenieśmy się myślą w ubiegłe lata naszego własnego dzieciństwa i przypomnijmy sobie, co na nas skuteczniej działało? Czy powiastki o niegrzecznych dzieciach, leniwych, upartych, mazgajach w których aż do znudzenia poznawaliśmy siebie, czy owe wielkie i piękne przykłady cnoty, poświęcenia, ofiary, które nas całkiem odrywały od trywjalności naszego dziecięcego życia, przenosiły w wysoką sferę ideałów, ku której biegła naprzód skwapliwie żywa wyobraźnia nasza powoli tam w jej ślady myśl dążyła powoli przyzwyczajała się mniej więcej stale tam przebywać.

Za tem przebywaniem myśli pociągniętej imaginacją idzie uzacnienie pojęcia i kochania naszego; jasność zaś myśli, siła i czystość uczucia są rękojmią podniesienia się duchownego. Toż i z dzieciństwem umysłowem tych ludzi, wytykanie im bez końca jednych i tych samych wad, trzymanie ich myśli w stale zakreślonej sferze pojęć i zatrudnień, trzymanie ich wyłączne przy warsztatach lub w szynkowniach, niedozwalające im popuścić dratwy hebla, miecha, kija lub kieliszka, na podniesienie ich moralne wpłynąć nie może. Piły, cęgów i igły mają już dosyć przez długie monotonne dni ciężkiej pracy; ua niedzielę by się może przydało co innego, jakieś podniesienie myśli, coś coby nastroiło świątecznie po długim dniu powszednim. Wódki mają dosyć w karczmie i w szynku, czyby nie lepiej było w książce ich czem innem poczęstować! Czyby zamiast trzymać się niewolniczo powszedniości zatrudnień, ułomności słabostek, im także czasem nie było lepiej stawić prawdę bezwzględną, najpiękniejszą i wysoką. Ich wyobraźnią pociągnąć urokiem ideału, im do ukochania dać co wysokie i piękne? Przypomnijmy sobie, naszym nauczycielom, opiekunom, czasem się udawało lepiej z nami, gdy nas nie łajali jak dzieci, ale owszem wmawiali w nas, żeśmy już nie dziećmi, że zrozumiemy coś więcej nad dziecinne powiastki i bajeczki; żeśmy już zdatni do czegoś więcej jak do dziecinnych zabawek i sprzeczek. Czy nie rośliśmy wtedy na duchu‘ gdy się z nami czasem jak z dorosłemi osobami obchodzono, czy nie natężaliśmy się wtedy i nie usiłowali wszystkiemi sposobami istotnie im wyrównać? Czy nie skuteczniej czasem było odwołać się do naszych szlachetniejszych, choć jeszcze nierozwiniętych instynktów; rozbudzić zapał do dobrego i pięknego, niż traktować nas nieodmiennie wadami, grymasami, i igraszkami naszemi dziecinnemi. Czy takie szczere skierowanie wszystkich władz duszy, taki jej dobrowolny hołd złożony prawdzie, jest większą rękojmią zacności, skuteczniejszym bodzcem i hamulcem nad obawę kary, lub nadzieję nagrody?

Te kobiety co prały, szyły, siekały, w owej izbie na czwartem piętrze, ci mężczyzni co łatali buty i odzież starą, za pierwszem słowem, stanęli gotowi myślą i sercem uczestniczyć wysokim tajemnicom, stanęli spragnieni, dnie święte duchem uświęcić i boleśnie nam tylko było, żeśmy nie mieli co temu duchowi podać na zasiłek.

Zkąd nam ta pycha przemawia z góry, już nie z pogardą wprawdzie, bo miłość po wiekach przeszła w porządek dzienny, więc z tem pysznem a niezręcznem naśladowaniem miłości, jakiem jest protekcjonalna sentymentalność, słodziuchne wyrazów cedzenie i ostrożne w pojęcia przebieranie. O tych ludziach znów powiemy, to nie dzieci! Zdobywanie dzień po dniu chleba kawałka, wywalczanie pracą własnej ręki egzystencji swojej i rodziny, muszą w tych duszach rozwijać energją, a tą energją wyrosły one nad ten ciasny zakres, w jakim powiastki moralne chcą ich zamknąć. Ocieranie się codzienne o ludzi, stosunki z ludźmi we wszelkich klassach społeczeństwa, muszą rozszerzyć koło wyobrażeń, wyrobić praktyczny rozsądek, zwłaszcza przy wrodzonym zmyśle spostrzegawczym, przy wrodzonym oryginalnym dowcipie. Namiętności tłumione wprawdzie koniecznością pracy, wrą przecie po ludzku w piersiach tych ludzi, i ztąd niepodobni oni do marjonetek ręką moralisty poruszanych, stosownie do naprzód przez niego obmyślanego systemaciku. Po co nakręcać powody i dla nich tłoczyć je gwałtem wraz przyjęto ramki?

Od owych ludzi zajętych przy warsztatach, lub uboższej czeladzi pracującej na własną rękę, a przecie karmi umysłowej, choćby umysłowej rozrywki spragnionych, przechodzimy myślą do tego licznego zastępu dziewcząt, pracujących po magazynach które czytają dużo i chciwie, a dotąd pod względem książek w smutnej zostają konieczności wybierania między tłómaczeniami francuzkiemi, albo takich co rozpalają imaginacją pozorem pobożności wyegzaltowanej, czczej i niosącej zaród choroby moralnej, albo takich co prędszą jeszcze i pewniejszą się stają trucizną. Od tych znów nieszczęśliwych istot na ciężką a śliską drogę żywota pozbawionych najczęściej wszelkiej podpory, zwrócimy się znowu do służących. Tych, przyznajemy, jako stan moralny, tak i stan umysłowy obok gdzie niegdzie rozbudzonej ciekawości, smutny jest bardzo i nie może być inaczej, jak to już dawniej staraliśmy się wykazać, przechodząc najczęstsze ich domomowego wychowania, a następnie ich służby koleje. Tu, taić nam się nie godzi, a przecie wyznajemy ze wstydem, spotykaliśmy się z grubą, pod każdym nawet względem ciemnotą, jednak nie we wrodzonem usposobieniu umysłowem leży wina. W czem? W naszej obojętności i niedbałości.

Powtarzamy to, może aż do znudzenia, co nam bezustannie na myśl wraca, zkąd ma płynąć bogate i obfite życie, gdy źródło jego zamknięte? Księga mądrości nie darmo jest zwana *Księgą żywota*. Otwórzmy ją drugim, a żywot z niej czerpać będą. Nie powinniśmy znieść, by ktokolwiek z domowników naszch nie znał pierwszych prawd zasadniczych, by od czasu do czasu nie zasilał duszy przepisami Ewagelji. Na niwie dusz tak uprawnej wszelki się potem zasiew uda, dziś nie dziw że wszelki przepada, bo na odłogiem leżącej, same wybujają chwasty.

Rozmaitości.

— W lipcu b. r. odlane zostało w królewskiej ludwisarni w Anglji, większe od wszystkich znanych dotąd działo śpiżowe: długość jego wynosi stóp 20, a materjału zużyto nań 700 pudów.

— 12-go czerwca o godz. 11-ej wieczór, wszyscy mieszkańcy miasta Baku (w zach. części Kaukazu) przestraszeni zostali wielkim wybuchem wulkanicznym na południo-zachód od tego miasta. Na ulicach i w mieszkaniach było jasno jak we dnie. Nazajutrz przybyli do Baku na statku „Turkmen,“ powiadali, iż stojąc o wiorst 20 od brzegu tej okolicy gdzie nastąpił wybuch, doświadczyli burzenia się morza, a piasek zasypał cały pokład statku.

— W dzienniku *Mercantile Miscellanies*, znajdujemy następne szczegóły o spożywaniu tytuniu: Anglja spotrzebowywa go rocznie od 30 do 35 miljonów funtów, nieliczący w to kontrabandy. We Francji, stosunkowo do cyfry ludności, palą tytuniu więcej niż w Anglji. W Hamburgu, liczącym 150,000 ludności, każdodziennie spożywa się 40,000 cygar.

W Danji przypada na każdego mieszkańca około pięciu funtów tytuniu w ciągu roku. Belgja spożywa go stosunkowo więcej. W Ameryce wychodzi rocznie najmniej 20 miljonów beczek. W Turcji cały przemysł tytuniowy wydaje około 30 miljonów funtów rocznie, z których trzecia część spożywa się na miejscu, a reszta wychodzi do innych krajów.

— Mówią o projekcie wykopania kanału przez księstwo Holsztyńskie, dla połączenia morza Niemieckiego z Baltyckiem, przez co unikniętoby okrążania Jutlandji i przechodzenia przez Kategat. Pewien Amerykanin miał prosić o pozwolenie na wykonanie tego projektu.

— W dziennikach francuzkich znajdujemy wiadomość o nowo wynalezionym przez lekarza hiszpańskiego Ciebre płynie niszczącym zgniliznę, z którym wynalazca robił najpomyślniejsze próby w obecności lekarzów, chemików i przedstawiciela dziennikarstwa. Płyn ten jest bardzo tani; można go używać do niszczenia nieprzyjemnej woni w salach szpitalnych i miejscach gdzie spoczywają zwłoki umarłych; za pomocą jego można zwłoki przez czas długi zachowywać bez szkody i oczyszczać rany. Drugim takim wynalazkiem jest mieszanina otrzymywana ze smoły węgla kamiennego z saponiną, przez rozpuszczenie pierwszej w alkoholu i zmieszanie z drugą, wynaleziona przez p. Leboeuf. Taka mieszanina przykładana na szarpiach, wstrzymuje zupełnie gnicie w pewnych uporczywych ranach i goi je bardzo prędko.

— Pruska policja lekarska podaje następujące ostrzeżenie: Są obecnie w użyciu tak zwane tarlatanowe suknie, na których piękna zielona arszenikowa farba obficie i w ten sposób jest umieszczona, że za każdem dotknięciem się materji, pył arszennikowy z niej się wydziela. To samo ma miejsce w sztucznych kwiatach, których liście również arszenikową farbą obficie są posypane. Niebezpieczeństwo zatrucia arszenikowego, przez tego rodzaju materje i kwiaty jest tak możebne, że prezydjum policji nie może dość usilnie ostrzegać, aby takowych nieużywano.

— Czytamy w *Czasie* pod d. 3 września. Straszna burza, jakiej niezapamiętają, nawiedziła Lipsk w dniu 27 sierpnia, i niezmierne zrządziła szkody tak w mieście jak i w okolicy. Przez cały dzień było parno i duszno, wieczorem zaś o godzinie 6½ nagle nadciągła chmura i wśród ulewy padał przez kilkanaście minut grad nadzwyczajnej wielkości, albowiem niektóre kawały jego ważyły 1 funt i przenosiły objętością jaja kurze. Po ustaniu burzy czuć było zapach siarki. W niektórych ulicach leżał grad na łokieć wysoko i przetrwał do drugiego dnia. Szkody zrządzone tym gradem w samem mieście oceniają na milion talarów. Ani jeden dom nie pozostał bez uszkodzenia; nietylko bowiem okna w kierunku gradu, ale wszystkie dachy zostały zniszczone, grad bowiem w formie śpiczastych ostrokręgów dziurawił blaszane nawet dachy, a cóż tu mówić o cynkowych i łupkowych. Niektóre domy mają dachy podziurawione jak rzeszoto. Zabrakło w mieście szkła i szklarzy, tudzież dachówek i innych materjałów. Warto przytoczyć, że zakład Brockhausa liczy 1,900 szyb wytłuczonych, ratusz 900, hotel bawarski 500, giełda księgarska 400 i t. d. Wielką także szkodę poczynił grad i deszcz w muzeum miejskiem, gdzie kilka najkosztowniejszych obrazów zostało podziurawionych od gradu, który bardzo ukośnie mimo swego ciężaru padał. Obraz Delarocha Napoleon ma 16 dziur, Kromwell Sommersa 12, św. Roch Schnorra, krajobrazy Calama, trzoda Verboeschovena i wiele innych jest podziurawionych. Także skład rycin wiele ucierpiał od deszczu, który gnany wiatrem, przez dziurawe szyby zalewał muzeum. Niektóre zakłady fabryczne i drukarnie musiały ustać z przyczyny szkód. W okolicy na jedną milę ani jedno drzewo nie ocalało, lecz poodzierane, złamane lub przynajmniej odarte z kory i liści. Kilka osób po wsiach okolicznych, zostało poranionych od gradu.

Przyjechali do Warszawy.

Borejko Jan obyw. z Ciechocinka nr. 634, Bagniewski Djonizy ob. z Łokotowej Woli nr 556, Chełmicki Bolesław ob. z Olszyny nr 584, Cieślińscy Izydor i Juljan ob. z Sobakówka nr 556, Czapliński Zenon ob. z Kowna nr 1314, Gąsowski Paweł ob. z Miastkowa, Gregorowicz Wiktor ob. z Złotopolic nr 585, Jasieński Aleks. ob. z Kończyc nr 625, Jaśkowski Jan ob. z Chociwia nr 413, Komorowski Ant. ob. z Staropola nr 2668, Kozłowski Tom. ob. z Chorzenia nr 556, Koperski Włodz. ob. z Brzeszcza nr 601, Krzymuski Lud. ob. z Sompolniczka nr 584, Kaliński Romuald ob. z Iwanowskiego Sioła nr 2852, Liwski Jan ob. z Ciechocinka nr 634, Podczaski Stan. ob. z Zawad nr 584.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 28 sierpnia (9 września) 1860 r.—Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.